

DEAN  
KOONTZ

NOWOŚĆ

DOM  
NA KRAŃCU  
ŚWIATA

ALBATROS

Tytuł oryginału:  
THE HOUSE AT THE END OF THE WORLD

Copyright © The Koontz Living Trust 2023  
All rights reserved

Polish edition copyright © Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o. 2024

Polish translation copyright © Cezary Frąc 2024

Redakcja: Anna Suligowska-Pawełek

Projekt graficzny okładki: Agnieszka Drabek / Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.

Zdjęcia na okładce: vecstock/freepik (*woda*); EyeEm/freepik (*skata*);  
denisik11/Shutterstock (*panele ścienne*)

*Wydawca*

Wydawnictwo Albatros Sp. z o.o.  
Hłonda 2A/25, 02-972 Warszawa  
wydawnictwoalbatros.com

Facebook.com/WydawnictwoAlbatros | Instagram.com/wydawnictwoalbatros



## OSTATNIE ŚWIATŁO DNIA

KATIE MIESZKA SAMOTNIE NA wyspie. Żyje nie tyle dla siebie co dla zmarłych.

Ten dzień jest po prostu kolejnym kwietniowym dniem, wtorkiem naznaczonym izolacją i z trudem wywalczonym spokojem – dopóki się to nie zmieni.

Jej mały dom, zbudowany w latach czterdziestych dwudziestego wieku, to solidna konstrukcja z kamienia. Oprócz łazienki są tam kuchnia, sypialnia, salon, zbrojownia i piwnica.

Dom stoi na pagórku, otoczony z czterech stron podwórzem, z trzech lasem za podwórzem. Drzwi frontowe wychodzą na zbocze prowadzące na kamienisty brzeg, pomost, hangar na łodzi i otwartą wodę.

Jej królestwo jest ciche. Od kilku miesięcy nie słyszała żadnego ludzkiego głosu oprócz własnego, a rzadko mówi na głos.

Nie ma telewizji, radia ani internetu, ale za to zgromadziła siedem odtwarzaczy CD na sześć płyt; takie odtwarzacze już nie są produkowane. Przez kilka godzin dziennie słucha muzyki, zawsze klasycznej: Mozarta, Beethovena, Brahmsa, Chopina, Haydna, Liszta.

Nie interesują jej popowe melodie ani amerykańskie standardy. Baz względu na to, jak piękny jest głos wykonawcy, teksty zbyt boleśnie przypominają jej o wszystkim, co straciła i czego się wyrzekła.

Izolacja zapewniła jej spokój; Katie nie będzie ryzykować, że go też straci.

Na brzeg prowadzą betonowe schody z pomalowaną żelazną poręczą. Gdy schodzi, na dolnym słupku czeka na nią pstry gołąb skalny.

Wydaje się, że ptak zawsze wie, kiedy będzie spacerował wzdłuż brzegu, a kiedy przyleci tu w innym celu. Nie boi się jej, nie rozpościera skrzydeł, wydaje się jedynie zadowolony.

Katie zastanawia się, czy zapach cywilizacji tak bardzo zwietrzał, że stworzenia zamieszkujące wyspę uważają ją teraz za jedną z nich, a nie za intruza czy drapieżnika.

Wkrótce ponad tysiąc czapli błękitnych odleci do kolonii na innej wyspie, daleko na północ od jej zacisza. Po godach będą czasami przemierzać płycizny w poszukiwaniu pożywienia, niczym piękni potomkowie okresu jurajskiego.

Zacumowany w hangarze sześciometrowy jacht kabinyowy z silnikiem zaburtowym zapewnia jej możliwość przemieszczania się. Katie korzysta z niego dwa, trzy razy w miesiącu, by udać się w rejs donikąd i z powrotem.

W razie potrzeby – tylko wtedy, gdy jest to konieczne – płynie na ląd, żeby oddać łódź do serwisu w najbliższej marinie. Nie była w mieście od pięciu miesięcy, od czasu wizyty u dentysty.

W wynajętym tam garażu przechowuje range rovera. Płaci miejscowemu, żeby jeździł nim dwa razy w miesiącu i trzymał go w gotowości do użycia. Nie ma żadnego miejsca na świecie, do którego chciałaby się udać, ale doświadczenie nauczyło ją, że musi być przygotowana na każdą ewentualność.

Nawet na wyspach odległego krańca archipelagu można teraz korzystać z usług telefonii komórkowej. Katie rzadko dzwoni. Nie wysyła esemesów do nikogo poza Hockenberry Marine Services.

Pracownicy Hockenberry dostarczają artykuły

spożywcze, butle propanu i inne rzeczy dwa razy w miesiącu. Proponują, że wniosą zakupy po schodach do domu, ale ona zawsze odmawia, jak dzisiaj.

Ma dopiero trzydzieści sześć lat i jest w doskonałej kondycji fizycznej. Nie potrzebuje pomocy. Poza tym dała im klucz do hangaru i woli nie mieć z nikim do czynienia.

Hangar został zbudowany z tego samego kamienia co dom. Od strony wyspy stoi dobrze wygłuszona komora, w której jest zasilany propanem generator, zapewniający prąd domowi i pompie studziennej.

Łódź znajduje się w dolnej przedniej komorze; jest przywiązana do pachołka cumowniczego w doku pływającym i przylega do gumowych obijaczy. Kołysze się niemal niezauważalnie, gdy pod dużymi rolowanymi drzwiami wpływają łagodne fale.

Trap prowadzi z doku do magazynu na tym samym poziomie. Tu między innymi jest lodówka, w której dostawcy zostawiają łatwo psujące się produkty. Obok niej stoją solidne kartonowe pudła z innymi zakupami.

Kiedy potrzebny jest propan, pracownicy Hockenberry zostawiają butle w pomieszczeniu generatora; tam trafiają także trzylitrowe bańki z paliwem do łodzi.

Katie przypina kartony z artykułami spożywczymi do wózka o dużych kołach, zaprojektowanego w taki sposób, aby łatwo było wciągać go po schodach, i przewozi zakupy do domu. Musi obrócić dwa razy, żeby przewieźć całe zamówienie.

Potem odstawia wózek na górny poziom hangaru i zamyka drzwi, idzie na koniec pomostu, by przyjrzeć się swojemu światu półtorej godziny przed zachodem słońca.

Prawie całe niebo jest błękitne, przybrane filigranem białych chmur, które przypominają rozwijającą się długą wstęgę koronki. Gdy słońce jeszcze bardziej schyli się ku zachodowi, spirale i arabeski w ukośnym świetle zamieniają się w złoto.

Kilkadziesiąt lat wcześniej woda była tu mętna. Wprowadzenie żywiących się glonami małż z gatunku racicznych zmiennych poprawiło przejrzystość. Widoczne jest skaliste dno i niektóre wraki statków leżące na głębokości ponad dwudziestu pięciu metrów.

Z tego miejsca na końcu archipelagu od strony południowo-południowego zachodu Katie widzi tylko dwie inne wyspy. Kiedy kupiła swoją – mającą prawie kilometr długości i nieco mniej niż osiemset metrów szerokości – oddalenie tego skrawka ziemi od innych łądów pasowało zarówno do jej nastroju, jak i stanu konta bankowego.

W 1946 roku, kiedy osiedlił się tu pierwszy mieszkaniec, młody weteran drugiej wojny światowej, wyspa nie miała nazwy, a on jej nie nadał. Drugi właściciel, Tanner Walsh – poeta, powieściopisarz i mistyk – nazwał ją Jakubową Drabiną, nawiązując do proroka ze Starego Testamentu, który twierdził, że widział drogę do nieba.

W pierwszym tygodniu po zamieszkaniu tutaj Katie, ogarnięta goryczą i złością, nazywała w myśli swój nowy dom Dolnym Szczebłem. Wtedy wspinaczka do nieba wydawała się niemożliwie długa i mozolna, a osiągnięcie łaski – na zawsze poza zasięgiem.

Mniejsza z dwóch najbliższych wysp, Dębowa Przysań, leży osiemset metrów na wschód, bliżej łądu. Jest jednej trzeciej wielkości jej schronienia i stoi tam kryty gontem duży dom w stylu Cape Cod z uroczą białą werandą.

Katie nie zna ludzi, którzy tam mieszkają, i nie chce znać.

Za szerokim na trzy kilometry pasem wody na południowo-południowy zachód leży wyspa cztery razy dłuższa od Jakubowej Drabiny i może dwukrotnie szersza.

Między łądem a tą ostatnią, najbardziej odizolowaną, płyną statki i latają śmigłowce – małe i duże, dwusilnikowe – w niektóre dni częściej niż w inne. Kamienne nabrzeże jest długie i potężne, z głębokim basenem portowym; podczas kilku wycieczek Katie widziała, jak robotnicy rozłado-

wywali statki.

W centrum wyspy znajdują się jakieś obiekty, ale nie można ich zobaczyć. Widać tylko gęsty las sosnowy, szpilkową palisadę chroniąca przed ciekawskimi spojrzzeniami.

Ta wyspa to Skalny Pierścień; jej nazwa pochodzi od ogromnego filaru, naturalnej formacji, na której się wspiera. Nawet dostawcy z Hockenberry nie wiedzą nic więcej o Skalnym Pierścieniu i nigdy tam nie pływają.

Gdyby śmigłowce miały oznakowania tej czy innej służby, byłoby to dowodem, że Skalny Pierścień jest obiektem wojskowym. Oprócz numerów rejestracyjnych na tylnej części kadłuba i krótszych numerów na osłonie silnika, nie umieszczono na nich żadnych identyfikatorów. Podobnie rzecz się ma ze statkami, które tam zawijają.

W tygodniu, w którym Katie po raz pierwszy wybrała się na Jakubową Drabinę i złożyła ofertę kupna, na odległym Skalnym Pierścieniu panował względny spokój. Nie miała powodu do niepokoju.

Pośrednik w handlu nieruchomościami, Gunner Lindblom, zasugerował, że Skalny Pierścień jest stacją badawczą podlegającą EPA\*.

To wydawało się niegroźne.

Tyle że okazało się niesprawdzoną pogłoską.

Możliwe, że niektórzy mieszkańcy setek wysp leżących na północny wschód od Jakubowej Drabiny lub członkowie nabrzeżnych społeczności wiedzą, jaki obiekt znajduje się na końcu archipelagu. Katie nigdy jednak nie spotyka się z innymi wyspiarzami, z mieszkańcami lądu też widuje się rzadko, a kiedy już ma z nimi kontakt, nie plotkuje.

Jeśli zacznie zadawać pytania innym, oni z pewnością również zaczną ją wypytywać. Gdy dzieliła się swoją przeszłością, wspomnienia ją raniły; kiedy w końcu jej serce

---

\* EPA (Environmental Protection Agency) – Agencja Ochrony Środowiska.

przestało krwawić, zdecydowała się nie otwierać ran.

Ma nadzieję, że tajemnicza wyspa jest po prostu miejscem odosobnienia dla szefów korporacji lub służy innym celom jako prywatne przedsięwzięcie. Katie nie przerażają ludzie, którzy kierują się chęcią zysku. Z nielicznymi wyjątkami ich ostatecznym zamiarem jest wzbogacenie się przez obsługę klientów, a nie ich zniszczenie.

Jeśli obiekt należy do EPA, CDC\*, NSA, CIA albo jakiejś federalnej tajnej organizacji bez nazwy, może okazać się to bardziej problematyczne.

Katie jest podejrzliwa wobec rządzących. Nie ufa tym, którzy przedkładają władzę nad pieniądze, ani tym, którzy chcą wzbogacić się nie dzięki pracy, a wykorzystując w tym celu zajmowane stanowiska.

Nie uprawia surwiwalu, ale zamierza przeżyć. Nie uprawia surwiwalu, chociaż się do niego przygotowuje.

Nie wierzy, że żyje w czasach ostatecznych, nawet jeśli niekiedy się nad tym zastanawia.

Izolacja jest murem chroniącym przed strachem i rozpaczą. Tylko przyroda, cisza i czas na refleksję są w stanie ją uzdrowić. O ile to w ogóle możliwe.

Po dwudziestu sześciu miesiącach na Jakubowej Drabini jej strach w znacznej mierze osłabł, a rozpacz stopniowo przerodziła się w trwały smutek. Nie jest szczęśliwa ani nie-szczęśliwa; czerpie przyjemność z trwania.

Gdy odwraca się od wody, żeby pójść do domu i wypić kieliszek wina podczas przygotowywania kolacji, zauważa, że coś się dzieje na Skalnym Pierścieniu. Odwraca się w stronę źródła hałasu i mruży oczy w skośnych promieniach południowego słońca.

Jak elementy skomplikowanego szwajcarskiego zegara, który wybija godzinę, ze środka wyspy wznoszą się dwa

---

\* CDC (Centers for Disease Control and Prevention) – Centra Kontroli i Prewencji Chorób.



śmigłowce – pierwszy z dwoma miejscami, dla pilota i pasażera, drugi być może z czterema – i w tej samej chwili flotylla łodzi wyścigowych z włókna szklanego opuszcza nabrzeże. Łodzie są smukłe i niskie; Katie wydaje się, że jest ich sześć. Hałas silników turbinowych, łoskot wirników rozdrabniających powietrze i warkot silników zaburtowych uderzają o wodę jak puszczone kaczki.

Jeden śmigłowiec kieruje się na południe, drugi na północ. Wygląda na to, że szukają czegoś na Skalnym Pierścieniu, latając od prawej do lewej, a potem w drugą stronę. Światło słoneczne spływa niczym roztopione złoto po kokpicie maszyny zmierzającej w kierunku Jakubowej Drabiny. Dwie łodzie płyną wzdłuż brzegu na północny wschód, dwie na południowy zachód, a pozostałe dwie kursują tam i z powrotem wzdłuż nabrzeża – to patrol obwodowy.

Skalny Pierścień nie jest więzieniem. Gunner Lindblom i inni mieszkańcy wiedzieliby o zakładzie karnym, obiekcie nie tylko dającym zatrudnienie wielu ludziom, lecz także budzącym obawy.

Najprawdopodobniej Katie jest świadkiem poszukiwań nie uciekiniera, a intruza. Jeśli to obiekt o wysokim poziomie bezpieczeństwa, osoby go pilnujące zareagowałyby w ten sposób w przypadku naruszenia elektronicznego ogrodzenia.

Cokolwiek się tam dzieje, Katie nie jest tym zainteresowana. Unika towarzystwa obcych i doskonale zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie niesie zwracanie na siebie uwagi przez przyglądanie się poczynaniom innych.

Katie nie ma rodziny w świecie zewnętrznym. Wszyscy nie żyją.

Środki z polis na życie i ze sprzedaży dwóch domów umożliwiły jej zakup tej odległej i niewiele wartej wyspy. Pozostało jej tyle pieniędzy, że nie zdąży ich wydać do końca życia.

Podczas gdy na Skalnym Pierścieniu trwają gorączkowe

poszukiwania zakłócające spokój, Katie schodzi z pomostu.

Gołąb skalny odleciał ze słupka u podnóża schodów. Gdy Katie wchodzi na górę, widzi kruka na czapie komina. Ptak jest zwrócony ku wschodowi, jakby był strażnikiem, którego zadaniem jest powitanie nocy pełzającej tuż za horyzontem po obracającym się świecie.

## MAŁA FORTECA

JOE SMITH, WETERAN WOJENNY i pierwszy właściciel wyspy, który nadzorował budowę domu w 1946 roku, był znakomitym stolarzem; pieczołowicie sam urządził wnętrze. Belki sufitowe, deski między nimi, boazeria – złote, przytulne ciepło sękatej sosny wykończonych na połysk – składają się na arcydzieło pomysłu i stolarki, niewypaczone ani niezniszczone w żaden inny sposób przez burze i upływ czasu.

Joe Smith wykonał także większość mebli, część z sosny, część z dębu, i meble też zostały. Drugi właściciel, Tanner Walsh, zmienił tylko tapicerkę według własnego gustu; Katie zrobiła to samo.

Kamienne kominki – jeden w kuchni, drugi w salonie – są w stanie ogrzać cały dom. Walsh wolał uniknąć bałaganu związanego z paleniem drewnem i zainstalował elektryczne grzejniki we wszystkich czterech pomieszczeniach; zmieniła je na nowocześniejsze.

Zastąpiła imitacje perskich dywanów chodnikami Navajo, dziełem tkacza wykazującego specjalny talent do odtwarzania tradycyjnych wzorów, tylko delikatniejszych i piękniejszych.

Frontowe drzwi – jako jedyne – zostały wykonane z dębu okutego żelazem. Mają grubość prawie ośmiu centymetrów.

Okna są mniejsze, niż chciałyby, i otwierają się do środka. W sezonie moskitiery chronią wnętrze przed muchami i komarami. W każdym oknie tkwią dwa stalowe pręty, pionowy

i poziomy, solidnie osadzone w betonowych ościeżnicach.

W latach czterdziestych kraj cieszył się niskim wskaźnikiem przestępczości. Nawet w dzisiejszych czasach, choć zdarza się, że głupi złodzieje pokonują połacie wody i biorą na cel domy na setkach wysp skupionych na końcu archipelagu, przestępstwa w tym odległym regionie są bardzo rzadkie.

Tanner Walsh badał życie Joego Smitha i rok przed śmiercią zaczął nagrywać swoje przemyślenia dotyczące domu i wyspy. Będąc mistykiem i pisarzem, uważał, że Joe specjalnie zamontował te dwa pręty w oknach w taki sposób, że utworzyły krzyż, i to przekonanie doprowadziło go do dostrzeżenia symboliki w niemal każdej części budynku.

Katie uważa, że przyczyna zamocowania w oknach skrzyżowanych prętów jest bardziej prozaiczna. Po pierwsze, te dwa kawałki stali, których zamontowanie wymagało niedużego nakładu pracy przy jednoczesnym ograniczeniu kosztów do minimum, zabezpieczają przed tym, by nikt nie mógł dostać się do domu przez okno.

Po drugie, w 1945 roku Joe Smith był w oddziale, który wyzwolił więźniów w Dachau. To, co zobaczył wiejski chłopak z północy stanu Nowy Jork, prześladowało go do końca życia i skłoniło do zamieszkania z dala od większości bliźnich. Trzydzieści wagonów wypełnionych rozkładającymi się zwłokami. „Pomieszczenie do skórowania”, w którym starannie odzierano ze skóry świeżo zamordowanych więźniów, aby uzyskać materiał na „wysokiej jakości abażury”. Komora dekompresyjna, w której przeprowadzano zbrodnicze eksperymenty, żeby zbadać skutki przebywania na dużych wysokościach. Więźniowie popadali tam w szaleństwo, a ich płuca eksplodowały. Wszystko to robiono w imię dobra narodu i, jak twierdziły władze, w celu osiągnięcia sprawiedliwości społecznej. W utopii nigdy nie ma zbyt wiele sprawiedliwości.

W myślach nazywała to miejsce domem na krańcu świata,

swoim światem.

## DZIEŁO SZTUKI

GRUBE KAMIENNE ŚCIANY POCZĄTKOWO chroniły wewnątrz domu przed bezustannym hałasem na Skalnym Pierścieniu.

Katie nalała sobie kieliszek dobrego caberneta sauvignon, ale nie zaczęła od razu przygotowań do kolacji. Zabiera wino do zbrojowni.

Kpi z siebie, używając słowa „zbrojownia”. W jednym kącie stoi rozładowana strzelba typu pompka kalibru .72, i AR-15, który ludzie niemający pojęcia o broni często nazywają karabinem automatycznym. Ma także pokaźny zapas amunicji do każdej broni.

Większą część pomieszczenia zajmuje duży stół kreślarski, sztalugi, szafki z przyborami malarskimi i fotel, w którym czasami kuli się, rozmyślając o powstającym obrazie.

Oprócz trzech śmiertelnych lęków – przed straszliwym bólem, kalectwem i śmiercią – każdy potrzebuje przynajmniej jednego dodatkowego powodu do życia, jakiegoś inspirującego celu. Gdy miała kilkanaście lat, jednym z powodów jej istnienia stała się sztuka. W życiu na wyspie sztuka jest jej jedyną inspiracją.

Wejście w dorosłość zbiegło się z rozkwitem jej kariery. W wieku dwudziestu dwóch lat wystawiła swoje prace w liczącej się galerii. Jej obrazy osiągały coraz wyższe ceny.

Obecnie maluje wyłącznie dla siebie, bo nie tworzyć to umrzeć wewnątrz. Nie ma zamiaru wracać na rynek

sztuki. Więcej gotowych dzieł niszczy, niż zachowuje. Żaden obraz nie wisi na ścianie w tym domu.

Maluje, buntując się przeciwko abstrakcyjnemu impresjonizmowi oraz wszelkim bezdusznym szkołom modernizmu i postmodernizmu. Jej charakterystycznym stylem jest hiperrealizm, próba uchwycenia wszystkiego, co może oddać fotografia, i znacznie więcej: maluje to, co umysł wie o scenie, a czego sama scena nie ujawnia; to, co serce czuje na dany temat; to, jak przeszłość żyje w teraźniejszości i jak przyszłość wyłania się rzeczywista, ale nieujawniona; to, co może oznaczać dowolna chwila na Ziemi, jeśli w ogóle coś znaczy.

Z kieliszkiem w dłoni stoi przed sztalugami z płótnem, nad którym pracuje. Obraz jest szeroki na metr dwadzieścia i ma dziewięćdziesiąt centymetrów wysokości. Tematem są trzy witryny w ciągu siedmiu sklepów – studio stylizacji paznokci, lodziarnia i pizzeria.

Dla każdego, z wyjątkiem Katie, obraz jest ukończony, dzieło fotorealizmu z głębią *trompe l'oeil*. Dla niej scena pozostaje niekompletna; jutro rozpocznie ciężką pracę nad nią.

Większość artystów uznałaby to pomieszczenie za nieodpowiednią pracownię. Chcieliby mieć większe okna i dobre północne światło.

Katie nie pragnie niczego więcej niż to, co ma. W tym poorniejszym życiu zadowala się malowaniem przy sztucznym świetle. Ostatnio jej najlepsze prace powstają wtedy, gdy otacza ją cień, brakuje światła, a ona może skupić się na płótnie.

Wino prawie wylewa się z kieliszka, gdy dobiega ją huk dalekiej eksplozji. Choć stłumiony, grzechocze szybami w oknach i sprawia, że skrzypią belki stropowe.

## BOMBY GŁĘBINOWE

ZWYKŁA CIEKAWOŚĆ, MOŻE PODSZYTA trwałą paranoją związaną z życiem na łódzie, sprawia, że Katie interesuje się każdym nietypowym ruchem na jeziorze. Ma potężną lornetkę, która leży na stoliku w salonie. Zabiera ją przed wyjściem z domu. Gdy otwiera drzwi, druga stłumiona eksplozja burzy spokój popołudnia.

Katie biegnie przez podwórko, zatrzymuje się na skraju urwiska nad brzegiem i podnosi lornetkę do oczu. Łodzie wyścigowe wycofały się ze sceny.

Katie nie wie o śmigłowcach amerykańskiej piechoty morskiej tyle, ile powinna. Maszyna patrolująca wodę kilkaset metrów od Skalnego Pierścienia jest większa niż tamte dwie, które niedawno latały nad wyspą. Wygląda jak sea horse albo sea stallion. Podobnie jak dwa pierwsze śmigłowce, nie ma żadnego oznakowania, wymaganego w przypadku każdej maszyny wojskowej. Niewiele prywatnych firm ma powody, aby korzystać z maszyn o takiej mocy i udźwigu.

W przeciwieństwie do mniejszych śmigłowców, ten prowadzi agresywne działania, które nie mają sensu w tym miejscu i czasie. Gdy zawisa w powietrzu, członkowie załogi z rampy załadunkowej wyrzucają beczkę o połowę mniejszą od beczki po ropie. Gdy obiekt spada z wysokości trzydziestu metrów do wody i tonie, wielki śmigłowiec rusza dalej. Detonacja jest stłumionym hukiem, choć na tyle



potężnym, by sugerować, że nastąpiła na głębokości dwóch czy trzech metrów. Powierzchnia jeziora puchnie, jakby z głębiny wynurzał się lewiatan. Biała woda wrze. Gejzer strzela wysoko i po chwili opada. Spada następna bomba głębinowa.

Oszołomiona Katie opuszcza lornetkę akurat wtedy, gdy łagodne fale, powstałe w wyniku wybuchu, uderzają w pale jej pomostu i w kamienisty brzeg.

Nie potrafi wymyślić żadnego wyjaśnienia tego, czego jest świadkiem. Co atakują? Żaden okręt podwodny nie mógłby przedostać się do tego systemu słodkowodnych jezior. Poza tym nie wypowiedziano wojny; ten akwen prawdopodobnie nigdy nie będzie polem bitwy morskiej. Nie jest również odpowiednim miejscem na tego typu ćwiczenia.

Wygląda na to, że czwarta eksplozja pomyślnie zakończyła misję wyznaczoną przez palantów, którzy zainicjowali to szaleństwo. Sea horse – czy cokolwiek to jest – leci łukiem w stronę Skalnego Pierścienia, nie zrzucając niczego więcej.

Zza północno-wschodniego krańca wyspy wyłania się większy z dwóch widzianych wcześniej śmigłowców, typ korporacyjny Bell, powszechnie używany w środowisku biznesowym. Katie nastawia ostrość w lornetce i widzi pilota, drugiego pilota i dwóch pasażerów z tyłu. Z tej odległości rysują się tylko ich sylwetki; nie jest w stanie dostrzec, czy mają na sobie mundury.

Podążając w ślad za maszyną, która zrzuciła bomby, pilot rozpoczyna przeszukiwanie tej części jeziora w podobny sposób, jak wcześniej przeszukiwał Skalny Pierścień.

Z brzucha kadłuba wysunął się jakiś instrument, dotychczas niewidoczny. Katie może jedynie zakładać, że to szereg różnego rodzaju czujników, poszukujących dowodów na to, że cztery bomby głębinowe osiągnęły cel.

Ponieważ nie ma tu żadnego okrętu podwodnego – ani rosyjskiego, ani chińskiego, ani tego dowodzonego przez

kapitana Nemo, przeniesionego z wyobraźni Juliusza Verne'a – mogą szukać tylko ciała lub ciał nurków.

Czym oni zawinili? Zagrozili bezpieczeństwu wyspy? Uciekli ze ściśle tajnymi materiałami albo dowodami poważnych przestępstw?

To mogłaby być sekwencja do filmu o Jamesie Bondzie. Katie nie jest w stanie przekonać samej siebie, że ten senny archipelag stał się miejscem tak efektownego scenariusza.

Co więcej, jeśli jacyś nurkowie rzeczywiście istnieli, odpowiadanie na ich wtargnięcie śmiertcionośną siłą, a szczególnie użycie przeciwko nim ogromnych ilości materiałów wybuchowych, było reakcją niewspółmierną do przewinienia. I absurdalnie brutalną. Prawo wymaga aresztowania, postawienia w stan oskarżenia i procesu przed sądem. Niezależnie od tego, czy na Skalnym Pierścieniu znajduje się obiekt rządowy, czy prywatny, w żadnym wypadku zarządzające nim osoby nie ryzykowałyby wolności, narażając się na zarzuty użycia środków prowadzących do zabójstwa.

Oburzenie ekologów, którzy z pokładów łodzi albo z łądu mogli być świadkami eksplozji, powinno wystarczyć, by odwieść władze Skalnego Pierścienia od powtórzenia tego, co właśnie zrobiły.

Mogło jednak chodzić o coś zupełnie innego. Katie zdaje sobie sprawę, że bez kluczowych informacji nie wymyśli logicznego i rozsądnego wyjaśnienia.

Jedyny pozostały śmigłowiec lata od prawej do lewej, od lewej do prawej, nad wodą o głębokości prawie stu metrów na tym obszarze.

W miarę jak niebo powoli gaśnie, lustro ogromnego jeziora odbija coraz mniej błękitu. U podnóża urwiska szare języki wody liżą przybrzeżne kamienie, które po stuleciach tych mokrych pieaszczot stały się gładkie jak granit nagrobków.

Przemieniony w złoto filigran chmur przystraja niebo niczym misterna ozdoba utkana z drutu jubilerskiego.

Z jakiegoś powodu, może na skutek warunków

atmosferycznych, huk wirników na przemian staje się głośniejszy i cichnie, więc niekiedy wydaje się, że śmigłowiec płynie w powietrzu bez działającego silnika, w niesamowitej ciszy, jakby był tylko wytworem jej wyobraźni.

Dziwność tej chwili budzi w niej uczucie, że jest odsłonięta i bezbronna, a nawet obserwowana.

Ci, którzy pracują – lub mieszkają i pracują – na Skalnym Pierścieniu, bez wątpienia również mają lornetki. Jednak biorąc pod uwagę to, jacy byli śmiali i hałaśliwi, nie powinni się przejmować jej ciekawością.

Mimo wszystko Katie wraca do domu i zamyka drzwi. Znajduje niedopity kieliszek wina.

Nie musi wiedzieć, co robili. Pochodzą ze świata, którego unika i do którego nigdy nie wróci. Ma własny świat. Tylko tutaj może żyć, żeby wypełnić złożoną obietnicę.

## ŚCIELENIE ŁÓŻKA

KATIE WYBIERA KSIĄŻKĘ, KTÓRA zapewni jej wieczorną rozrywkę, i kładzie ją na kuchennym stole, po czym idzie do sypialni. Składa pikowaną narzutę i wiesza ją na desce w nogach łóżka.

Codziennie rano roztrzępuje poduszki, naciąga pościel i wszystko dokładnie wygładza, jakby chciała uniknąć upokorzenia, w razie gdyby ktoś zobaczył nieuporządkowane prześcieradła i koce.

Odkąd się tu przeprowadziła, nigdy nie przyjęła gości. To nie ma jednak znaczenia. Należy zachować standardy. Należy przestrzegać rutyny. Nieład może prowadzić do niechlujstwa i jeszcze gorszych rzeczy.

Jej zdrowie psychiczne w obecnym stanie zależy od utrzymywania porządku w tym domu, podobnie jak w poprzednim – tak jakby to nadal miało znaczenie. Jakby ktoś, kogo uważała za utraconego, w cudowny sposób miał stanąć w progu. Musi być przygotowana nawet na niemożliwe. Brak przygotowania oznacza brak nadziei.

Kiedy odsłania górne prześcieradło i koc, przychodzi jej do głowy niepokojąca myśl dotycząca Skalnego Pierścienia. Cokolwiek się tam wydarzyło, mieszkańcy tej wyspy spodziewali się, że pewnego dnia może to nastąpić. Byli na to przygotowani, do tego stopnia, że mieli pod ręką bomby głębinowe.

Bycie w gotowości w przypadku Katie ma na celu ochronę zdrowia psychicznego, natomiast ich gotowość najwyraźniej sugeruje, że uczestniczą w jakimś przedsięwzięciu tak niebezpiecznym, że wręcz szalonym.

## ARTYSTA TO MATEMATYK, KTÓRY ZNA WZORY DUSZY

KATIE ZA TRZY TYGODNIE obchodzi trzynaste urodziny. Wraca do domu wcześniej, bo dwie ostatnie lekcje tego dnia zostały odwołane z powodu awarii ogrzewania w szkole. Jest sama w domu.

Jak zwykle uwija się z pracą domową w pół godziny. Siedzi przy kuchennym stole z dużym blokiem rysunkowym na pochylonej desce i stara się doskonalić swoje umiejętności w rysowaniu ołówkiem.

Niełatwo narysować spokojną wodę, ponieważ jest jak lustro, w którym odbijają się niebo, drzewa, budynki, ludzie. Zachowanie perspektywy w takich odwróconych obrazach wydaje się szalenie trudne.

Nieruchomą wodę można przedstawić za pomocą gładkich poziomych pociągnięć, które wychodzą na dobre artystyście, ponieważ usprawiedliwiają lekkie zniekształcenie odbitych obrazów.

Inna technika wymaga rysowania odbicia tylko pionowymi kreskami, które następnie są strategicznie przerywane kilkoma poziomymi pociągnięciami gumką, aby zasugerować spokój stawu.

Katie zmaga się z tym drugim podejściem, gdy zaczyna jej działać na nerwy kapanie z kuchennego kranu. Każda kropla uderza z dzwięcznym odgłosem w dno zlewu ze stali nierdzewnej.

Staje przy zlewie i sprawdza, na czym polega problem. Wsuwa rękę pod wylewkę. Kropla, która spada na jej dłoń, jest ciepła.

– Dam ci nauczkę – mówi do kranu Katie. Kilka tygodni temu usłyszała te słowa od wrednej dziewczyny w szkole.

Tamta bijatyka zakończyła się remisem, ale tylko dlatego, że przerwał ją nauczyciel, pan Conklin. Powiedział: „Katie, zadziwiasz mnie”. Nigdy wcześniej nie brała udziału w bójkach, ale nie o to mu chodziło. Dziewczyna była dwa lata starsza, wyrosnięta i najtwardsza ze wszystkich w gimnazjum – a ona z nią wygrywała, co zaskoczyło Conklina.

Teraz idzie do garażu, gdzie ojciec ma stół warsztatowy i szafki z narzędziami. Zbiera to, co uważa za potrzebne.

Jej tata jest złotą rączką. Kilka razy widziała, jak naprawiał różne rzeczy, chociaż niezbyt często.

Ona opiera się na... cóż, na intuicji.

Pod zlewem odcina dopływ wody. Potem odkręca kran, żeby sprawdzić, czy pierwszy etap się powiódł. Z wylewki kapie przez chwilę.

Katie zdejmuje gałkę. Za pomocą klucza nastawnego luzuje przeciwnakrętkę na trzpieniu. Odkręca ją ręcznie i odkłada na bok.

Głowica ściśle przylega do kranu. Aby ją wyjąć, lekko nią porusza i mocno pociąga w górę.

Gdyby miała jedenaście lat, mogłaby w tym momencie stracić pewność siebie i dać sobie spokój. Ale wkrótce skończy trzynaście.

Śrubokrętem wykręca śrubę mocującą zniszczoną uszczelkę i wyciąga ją.

Wkłada nową uszczelkę do głowicy, pilnując, by skośna strona była skierowana w głąb korpusu. Nie zna terminów „głowica baterii” i „korpus kranu”, ale nie musi ich znać. Widzi, jak to ma działać.

Unieruchamia nową uszczelkę śrubą mocującą, dokręcając ją, aż lekko dociśnie uszczelkę, po czym wsuwa głowicę

z powrotem do korpusu. Regulowanym kluczem dokręca przeciwnakrętkę. Nakłada kurek. Wchodzi pod zlew, żeby odkręcić wodę. Działa.

Odnosi narzędzia do garażu i siada przy stole. Wraca do zadania, jakim jest oddanie bezruchu wody za pomocą ołówków grafitowych. Ciekący kran już jej nie rozprasza, ponieważ nie kapie.

Tego wieczoru podczas kolacji mama Katie uśmiecha się do ojca i mówi:

– Dzięki, że w końcu naprawiłeś ten kran.

Kiedy ojciec odpowiada, że jeszcze nie zdążył się do tego zabrać, Katie przyznaje, że ona to zrobiła. Matka jest nalezycie zdumiona.

Ojciec jednak nie okazuje zaskoczenia.

– Jest artystką.

– Tak – mówi mama. – Nie hydraulikiem.

Ta odpowiedź zachęca ojca do filozofowania, jak to ma w zwyczaju, chociaż na szczęście nie robi tego tak często, żeby musiał się wstydzić.

– Oczywiście wiesz, że muzyka i matematyka są ze sobą ściśle powiązane. W istocie muzyka jest formą matematyki i wielu muzyków ma wrodzone zdolności do trygonometrii i tak dalej.

Matka wyciąga rękę, by poklepać Katie po dłoni na znak, że nie zamierza jej krytykować.

– Sądzę, że wszystkie te będące torturą lekcje gry na pianinie dowodzą, że nasza córeczka nie jest muzykiem.

– I nie musi nim być – mówi ojciec – biorąc pod uwagę, że ma niezwykły talent malarski. Chcę tylko powiedzieć, że jest dla mnie jasne, że każdy wielki artysta, czy to muzyk, malarz, rzeźbiarz, czy znakomity prozaik, jest na poziomie podświadomości matematykiem, stolarzem, murarzem i inżynierem. Wielki artysta intuicyjnie rozumie, jak zbudowany jest świat, jak działa i dlaczego ludzie najlepiej do niego pasują. Dzięki temu jest w stanie tworzyć piękno, ponieważ



zna prawdę o rzeczach. Artysta jest matematykiem znającym wzory duszy. Piękno jest prawdą, prawda pięknem.

Matka wzdycha.

– Następnym razem, gdy zepsuje się klimatyzacja, zadzwonię do Andrew Wyetha.

– Bezsprzecznie doskonały pomysł. Ale obawiam się, że on nie żyje.

– Jak się nazywa to coś, w co wkłada się uszczelkę? – pyta Katie.

– Głowiczka – mówi ojciec.

– Może znając nazwy tych wszystkich dupereli, stanę się lepsza w rysowaniu wody.

W późniejszych latach z przyjemnością uczy się naprawiać to, co się zepsuło. Jednak niektórych rzeczy nie da się naprawić. Kiedy nabierze takiej wprawy, że stanie się samowystarczalna, zacznie się zastanawiać, czy samotność na Jakubowej Drabinie nie była jej pisana od urodzenia.

## ROLETY

TEGO RANKA KATIE UPIEKŁA sześć piersi z kurczaka. Pięć włożyła do foliowych torebek, zapakowała je próżniowo za pomocą urządzenia FoodSaver i włożyła do zamrażarki.

Teraz kroi szóstą pierś w kostkę, szparagi w kawałki, a następnie kilka surowych pieczarek w plasterki. Groszek cukrowy rozmroził się na ręczniku papierowym. Wszystko przekłada do miski, dodaje oliwę i przyprawy. Ryż z torebki z masłem i rodzynkami gotuje się w garnku z wrzącą wodą.

Za zakratowanymi oknami płonie ciemnopomarańczowe światło.

Katie dolewa sobie wina, korkuje butelkę, zabiera kieliszek do holu, otwiera drzwi i wychodzi na zewnątrz. Na wschodzie niebo ma kolor głęboko szafirowy, przechodzący w czerni. W czasie tej wizyty składanej zmierzchowi zachodnie niebo ciemnieje do krwistego pomarańcza.

Chociaż tutaj, na ziemi, wraz z nadejściem zmroku zapadła cisza, wysoko w górze wiatr rozerwał koronkowe chmury. Już nie przypominają filigranu, wyglądają jak ciemna plama jakiejś nieprzyjemnej substancji organicznej.

Nie słyhać śmigłowców. Jeśli łodzie pływają po jeziorze, to bez włączonych świateł.

Skalny Pierścień jest feerią świateł, źródłem promiennego blasku, królestwem lamp i reflektorów. Żadnej poprzedniej nocy nie widziała wyspy tak rozświetlonej. Nie miała pojęcia, że daleki Skalny Pierścień jest tak dobrze

zelektryfikowany.

Stoi przed drzwiami zdziwiona i nieco zaniepokojona. Wygląda to tak, jakby włączyli wszystkie lampy, żeby lepiej widzieć, gdy zagląдают w każdy zakamarek i pod każde łóżko.

Zastanawianie się prowadzi donikąd. I chociaż Katie nie ma już wiele do stracenia, to, co pozostało, jest cenne. Nie będzie ryzykować, dając upust ciekawości. W dzisiejszej Ameryce ci, którzy ustalają zasady, uważają dociekanie za wścibstwo. Ciekawscy nazywani są wścibskimi; nie darzy się ich szacunkiem i mogą liczyć na niewiele miłosierdzia.

Wraca do domu i rygluje grube dębowe drzwi.

Przechodząc z pokoju do pokoju, opuszcza rolety we wszystkich oknach. Nie skłonił jej do tego spektakl na Skalnym Pierścieniu. Codziennie o zmroku w ten sposób zakazuje nocy wstępu do wnętrza domu.

Przez ponad dwa lata, odkąd tu mieszka, nikt nie zapuścił się na tę wyspę bez zaproszenia, przynajmniej wedle jej wiedzy. Nigdy nie widziała twarzy w oknie. Podczas niezliczonych długich spacerów po tych pięćdziesięciu hektarach nigdy nie natknęła się na ślady stóp inne niż te, które sama zostawiła.

Podjeżdżewa, że rytuał z roletami ma charakter bardziej symboliczny niż praktyczny. Podświadomie chroni się przed czymś innym niż zainteresowanie potencjalnych intruzów. Jeszcze nie doszła, co to może być.

## Zainteresowani tym, co będzie dalej?

Pełna wersja książki do kupienia m.in. w księgarniach:

- KSIĘGARNIE ŚWIAT KSIĄŻKI
- EMPIK

Oraz w księgarniach internetowych:

- [swiatksiazki.pl](http://swiatksiazki.pl)
- [empik.com](http://empik.com)
- [bonito.pl](http://bonito.pl)
- [taniaksiazka.pl](http://taniaksiazka.pl)

Zamów z dostawą do domu lub do paczkomatu – wybierz taką opcję, jaka jest dla Ciebie najwygodniejsza!

Większość naszych książek dostępna jest również w formie **e-booków**.  
Znajdziecie je na najpopularniejszych platformach sprzedaży:

- [Virtualo](#)
- [Publio](#)
- [Nexto](#)

Oraz w księgarniach internetowych.

Posłuchajcie również naszych **audiobooków**, zawsze czytanych przez najlepszych polskich lektorów.

Szukajcie ich na portalu [Audioteka](#) lub pozostałych, wyżej wymienionych platformach.

Zapraszamy do księgarni i na stronę [wydawnictwoalbatros.com](http://wydawnictwoalbatros.com), gdzie prezentujemy wszystkie wydane tytuły i zapowiedzi.

Jeśli chcecie być na bieżąco z naszymi nowościami, śledźcie nas też na [Facebooku](#) i na [Instagramie](#).